Nr. 40. Kraków, 3. października 1909 r. Rok VII.

OJCZYZNA



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi 4** korony, w **Niemczech 5** marek, w **Ameryce 2** dolary. — Numer oddzielny: **10** hal. — Za zmiane adresu płaci się **20** hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna", Kraków, ul. św. Anny L. 2, II. piętro.

Z naszego Sejmu.

Na czoło spraw, jakiemi się Sejm obecny zajmuje, wypłynęła reforma wyborcza. Po kilku posiedzeniach, gorących, i po sprzeczkach w subkomitecie — przyparte do muru poszczególne stronnictwa zaczęły szczegółowo przedstawiać swoje stanowisko wobec reformy. Nawet ludowcy i konserwatyści zapowiedzieli, że przedłożą swoje projekty ustawy. Nasze stronnictwo już dawno taki projekt przedłożyło, teraz zaś domaga się uchwalenia go.

Na wniosek posła Battaglii komisya ma zacząć dyskusyę od tego, czy ma być kataster narodowy czy nie.

Pytanie to dla nas niezmiernie ważne. Kataster ma wielu otwartych i zdecydowanych przeciwników — to demokraci miejscy, stańczycy z zachodniej Galicyi, ludowcy i Rusini. Ci wszyscy tworzą większość Sejmu. Jest niebezpieczeństwo, że jeśli w ostatniej chwili w komisyi niektóre z wymienionych stronnictw, a przedewszystkiem ludowcy i demokraci, nie dadzą się przekonać — to wniosek o zaprowadzenie katastru może upaść!

Stało by się źle. Należy też w tej decydującej chwili silnym głosem zawołać do wszyst-

kich posłów polskich, aby sprawy nie lekceważyli, aby nie igrali z losem milionowych rzesz ludu polskiego, zamieszkałego w 48 powiatach wschodniej Galicyi, aby nie wydawali na łup Trylowskich, Budzynowskich, Gablów i Mahlerów mandatów, należnych polskiemu chłopu.

Walkę między Polakami a Rusinami zaostrzają przedewszystkiem wybory. Jeśli dziś z Galicyi wschodniej wyśliby przy wyborach do Sejmu sami Rusini — to nie moglibyśmy się dziwić i wyrzekać: bo oni są wszędzie we większości, a większość o wyborze decyduje. A przecie tym mniejszościom polskim działaby się krzywda. Tam znowu, gdzie mniejszość polska pokona większość ruską i swego wybierze, tam żalą się słusznie Rusini. „Niech więc większość i mniejszość ma posła!“ powiedziano w Parlamencie i oto zrobiono okręgi dwumandatowe.

Na papierze wyglądało to ładnie: będzie mieć swego posła większość, będzie mieć swego posła mniejszość. Ale gdy przyszło do wyborów — to mniejszość polską w parlamencie przedstawiają: Gabel, Mahler, Petrycki, Romańczuk, Marków, Trylowski, Dawydiak i t. d. 550.000 — czyli przeszło pół miliona chłopów polskich nie ma w Parlamencie posłów polskich, ale ruskich lub syonistów!

Na papierze ładnie to było — a w praktyce, w życiu gorzko na tej ładności wyszli bracia nasi we wschodniej Galicyi.

Nie patrzyli na to ludowcy, miejscy demokraci i stańczycy z zachodu, więc nie czują, czem jest kataster narodowy. Jak będzie kataster — żaden Polak nie będzie zmuszany przy głosowaniu wybierać: Moskala, czy ukraińskiego hajdamakę, bo polskiego kandydata niema. Każdy Polak będzie mógł głosować na Polaka — będzie czy w Sejmie czy w Parlamencie miał swojego.

A to jest rzecz ważna.

Że nie chcą katastru Rusini — temu się nie dziwimy. Dwumandatowe okręgi okazały się dla nich dobre. Przy spółce z żydami i socyalistami spodziewają się zdobyć na Polakach kilka okręgów i na wsi i w mieście. Przy katastrze byłoby to niemożliwem. Ludność polska — na wielu wiecach i po wsiach i po miastach urządzanych jednogłośnie oświadczyła się za katastrem.

Nie chcą w to wierzyć posłowie i przywódcy innych stronnictw. Stapiński i stańczycy obelżywie „skastrowaniem“ kataster narodowy nazywają.

Póki czas, trzeba mocno pukać do bram Sejmu i domagać się uchwalenia katastru narodowego.

Wiele wsi, wiele miast nie wysłało dotąd petycyi. Wielu czytelników „Ojczyzny“ zapomniało o obowiązku.

Spełnijcie teraz, póki czas jeszcze.

Sejm obraduje dość leniwo, a to z powodu ruskiej obstrukcyi. Polscy posłowie mówią mało, aby napróżno czasu nie zabierać. Za to wre praca w komisyach sejmowych.

Postrach na przeciwników reformy wyborczej rzucił wniosek nagły posła Lewickiego, ukraińca, postawiony na pełnem posiedzeniu Sejmu, aby komisya dla reformy wyborczej opracowała

projekt reformy w przeciągu dni 14.

Stańczycy oświadczyli się przeciw temu wnioskowi, za nimi poszli posłowie z centrum: Marszałkowicz i Wrześniowski. Za wnioskiem głosowali Rusini, lewica sejmowa i ośmiu ludowców. Sam Stapiński gdzieś się podczas głosowania zapodział, że nie wiadomo, czy głosował za, czy przeciw, czy wogóle nie głosował. Wniosek nie uzyskał dwóch trzecich głosów — upadł.

Drugą sprawą ważniejszą był wniosek postawiony zgodnie przez wszystkie polskie stronnictwa

w sprawie uzdrowienia finansów krajowych

Wniosek ten brzmi:

I. Sejm, zastrzegając się przeciw opieraniu całej akcyi, zmierzającej do sanacyi finansów krajowych, prawie wyłącznie na podwyższenie podatku od wódki, domaga się, aby, ile możności, cała podwyżka podatku od wódki była przeznaczona, jak w r. 1901, dla skarbów krajowych.

II. Sejm wzywa rząd, aby bez względu na to, w jakich rozmiarach obecnie przeprowadzona będzie zamierzona reforma skarbowa, zapewnił w jaknajkrótszym czasie możność sanacyi finansów krajowych przeznaczając dla Galicyi na ten cel fundusze w tej wysokości, w jakiej były przyznane w ostatnim projekcie z 28 kwietnia 1909.

Uzasadniał go p. Laskowski. „Sejm zebrał się, mówił — pod hasłem sanacyi finansów kraj. i słusznie, skoro budżet na rok 1910 zawiera 13 mil. niedoboru. Te 13 milionów zamierzamy pokryć pożyczką. Ale co dalej? pyta każdy poważny poseł, bez względu do jakiego należy stronnictwa. Znamienne były oklaski, jakimi przyjęto oświadczenie Marszałka, że do zaspokojenia naszych potrzeb nie potrzebujemy żadnej pomocy, żadnej subwencyi, żadnego zasiłku. Tymczasem według wieści powszechnie głoszonej, rząd przedstawi wniosek oparcia sanacyi przeważnie na subwencyi. To stanowisko nie jest dla kraju naszego korzystne, albowiem z wniosków rządowych wypływa, że suma, jaką kraj nasz ma dostać, będzie mniejsza conajmniej o 3 mil., aniżeli to, co poprzednio rząd zamierzał. Rząd przyrzeka, że do rozdziału przyjdzie 20 mil. kor. wtenczas, jeżeli parlament podwyższy podatek od wódki do 50 kor. od 100 hl., rząd przyrzeka zasiłek z podatku osobisto-dochodowego około 3 mil., rząd daje też możność podwyższenia podatku od piwa do 4 kor., ale to, jak wiadomo, dla naszego kraju niema żadnego znaczenia, skoro mamy prawo od r. 1911 od piwa pobierać 8 koron. Główną zatem rolę w całej sprawie odgrywa wódka, to znaczy, że my mamy główną część opłacić. My przeciwko podwyższeniu podatku od wódki nie mamy nic, ale niech ta przewyżka użyta będzie na nasze cele.

Otóż w tej myśli wnieśliśmy pierwszą rezolucyę. Dodatki do podatków bezpośrednich osiągnęły w naszym kraju już taką miarę, że wszelkie podwyższenie tych dodatków musiałoby wywołać bardzo poważne niebezpieczeństwo pod względem ekonomicznym i społecznym. Potrzeba zatem koniecznie, aby rząd nie ustawał w usiłowaniach trwałego uzdrowienia finansów krajowych. Dlatego wnosimy drugą rezolucyę.

Wniosek uchwalono i odesłano go do komisyi budżetowej.

Trzecią sprawą, która już tak na prawdę rozruszała posłów, był wybór

Rady nadzorczej Banku krajowego.

Wydział krajowy zaproponował, aby do Rady nadzorczej Banku krajowego wybrać na następne 6 lat: Augusta Gorayskiego, Kazim. Laskowskiego, Dra Fr. Paszkowskiego, a zastępcami: Adolfa Brunickiego i Oskara Schnella; — samych konserwatystów. Zerwała się burza. Lewicki, ukrainiec, żądał, aby wybrać jednego Rusina, Stapiński prosił stańczyków, aby wzięli jednego z jego stronnictwa, Koral, moskalofil, chciał znowu moskalofila do Rady, Leo, krakowski demokrata, wniósł, aby propozycyi Wydziału krajowego nie przyjąć, a oddać mu napowrót z tem, aby w Radzie nadzorczej były wszystkie potrzeby różnych sfer społeczeństwa uwzględnione. Tak się też stało.

Czwartą sprawą, przy której p. Stapiński palnął sobie mówkę agitacyjną, obliczoną na to, aby podreperować sobie zaufanie zmniejszającej się z dnia na dzień jego armii, była sprawa udzielenia

koncesyi mytniczych,

a mianowicie: Wydziałowi powiatowemu w Lisku na drodze gminnej Olszanica-Ropienka, Wydziałowi powiatowemu w Samborze od mostu na Stwiążu w Bobinie, Radzie powiatowej w Sokalu na drodze powiatowej Sokal-Uhrynów, obszarowi dworskiemu w Kościelnikach od przewozu przez Dniestr i wreszcie obszarom dworskim w Skowidowie i Piotrowie od przewozu przez Dniestr pomiędzy temi dwiema miejscowościami.

Myta na tych drogach były już pobierane, teraz chodziło o ich przedłużenie. Posłowie nasi i ksiądz Stojałowski oświadczyli, że są za zniesieniem wogóle wszystkich myt, ale nie należy tego czynić tak pojedynczo, bez zapewnienia powiatom dochodu z innego źródła. Wniosek, aby Wydział krajowy opracował plan zniesienia przewozów na rzekach z obliczeniem ewentualnem kosztów budowy mostów, odesłano do komisyi drogowej, z zastrzeżeniem ks. Stejałowskiego, aby komisya zdała o nim sprawę w tej jeszcze sesyi, a nie urządziła mu „pogrzebu pierwszej klasy“.

Poza tem załatwił Sejm kilkadziesiąt innych różnej treści wniosków, interpelacyi i petycyi.

Wspomnieć należy jeszcze o wniosku naszego posła Battaglii w sprawie

spisów wwozu i wywozu produktów przemysłowych i rolniczych

z Galicyi i do Galicyi. Wniosek ten zmierza do tego, abyśmy wiedzieli, co i skąd sprowadzamy, co i dokąd wysyłamy. Zawiera on opracowany, gotowy projekt ustawy, wedle którego krajowa komisya przemysłowa ma systematycznie zbierać, porządkować i ogłaszać w odpowiednich pracach statystycznych deklaracye o wszelkich przesyłkach towarów z Galicyi na zewnątrz i z zewnątrz do Galicyi. Deklaracye te wymieniać mają miejscowość nadawczą i odbiorczą, kraj, gdzie towar wyprodukowano i gdzie ma być zużyty, dokłane oznaczenie jakościowe i ilościowe przedmiotu przesyłanego, wagę, dane dotyczące oclenia i datę wystawienia.

Koleje, porty i towarzystwa żeglugi parowej miałyby obowiązek nieprzyjmowania towarów do Galicyi i z Galicyi bez takiej deklaracyi, której wystawienie należy do galicyjskiego nadawcy, względnie także odbiorcy, o ile towar, nadchodzący z zewnątrz, już tam nie został zaopatrzony w deklaracyę taką. Zbieranie i odsyłanie deklaracyi do biura statystycznego przy krajowej krajowej komisyi przemysłowej, byłoby obowiązkiem wspomnianych przedsiębiorstw transportowych, o ile zaś towary sprowadzanoby z zewnątrz w inny sposób, a więc drogą kołową, lub zwykłą wodną, urzędy cłowe. W końcu w celu uspokojenia obaw przemysłowców i kupców, aby deklaracye proponowane nie stały stały się źródłem szykan skarbowych, projekt ustawy postanawia, że władzom skarbowym wgląd w nie ma być wzbroniony.

Wniosek powyższy Sejm uchwalił, przekazując go sejmowej komisyi przemysłowej.

— — — — — — — — — — —

Bardzo ważne są komisye sejmowe. Tam posłowie mają pole do pracy i inicyatywy. Stamtąd wychodzą gotowe projekty ustaw, takie, które Sejm zwykle uchwala bez znaczniejszych poprawek.

Otóż w sejmowej Komisyi budżetowej, objęli posłowie nasi następujące referaty: sprawy zdrowotne, koszta leczenia ubogich, krajowy szpital św. Łazarza w Krakowie, koszta utrzymania podrzutków, publiczna służba zdrowia i zasiłki dla zakładów sanitarnych — poseł Jabłoński; prywatne zakłady naukowe i wychowawcze, stowarzyszenia dla krzewienia nauki i oświaty, wydawnictwa i sprawy rozmaite, nie wymienione w budżecie szczegółowo, oraz zamknięcie rachunków funduszów krajowych na rok 1908 — poseł, prezes Koła polskiego Dr. Głąbiński; referat fundacyi skarbkowskiej (w Drohowyżu) objął poseł Sala.

Nadto objęli: w komisyi administracyjnej referat o projekcie zmiany § 27 ustawy o repre-

zentacyi powiatowej — poseł Schätzel; w komisyi gospodarstwa krajowego: referat o szkołach ludowych — poseł Adam, zaś sprawę policzenia lat służby i podwyższenia emerytur nauczycielskich — poseł Michałowski; w komisyi prawniczej: referat o zmianie okręgów sądowych — poseł Dr. Tertil, który został też wybrany i do komisyi gminnej. Do subkomitetu komisyi drogowej wszedł poseł Sala.

Petycyi do Sejmu, popierających różnorodne instytucye społeczne w kraju i osoby, opieki Sejmu godne, wnieśli nasi posłowie bardzo wiele.

Ze spraw sejmowych.

Budżet krajowy.

Dochody naszego kraju płyną z dwóch głównie źródeł: z dodatków do podatku i z opłat konsumcyjnych. Wszystkie nasze podatki idą do kasy państwowej w Wiedniu. Rozporządza nimi parlament. Sejm nasz, na potrzeby krajowe ma prawo nakładać tylko dodatek w wysokości 10 procent od podatków państwowych. Jeśli potrzebuje dodatku większego, musi postarać się o pozwolenie u parlamentu. Jak okropna to krzywda dla nas, o tem nie potrzebuję Wam pisać. Za te 10 procent do podatku nie utrzymalibyśmy ani tych szkół, co mamy. Niechby więc na przykład połączyli się w parlamencie Czesi z Niemcami, Rusinami i t. d. przeciw nam i nie pozwolili Sejmowi na większe dodatki, a zrujnują doszczętnie naszą gospodarkę krajową.

Płacimy sute podatki, nie ruszysz się człowieku, byś nie zapłacił, płacimy na wszystkiem, ale nie dla nas. Kraj nasz, choć ogromnie oszczędną prowadzi gospodarkę, zadłużony, jak najbiedniejszy nędzarz. Samych procentów od długów krajowych z ratami spłacanemi zapłacimy w roku przyszłym

3 miliony 878 tysięcy 886 koron.

Budżet krajowy ułożony na rok 1910 wykazuje niedobór

półczternasta miliona.

Trzeba będzie znowu pożyczyć. I tak będzie z roku na rok, jeśli nie wytężymy wszystkich sił, aby uzyskać

samodzielność kraju,

by podatki, jakie płacimy dziś do kasy państwowej w Wiedniu, szły na nasze krajowe potrzeby po odtrąceniu wydatków na sprawy wspólne, jak wojsko, polityka zagraniczna, dwór cesarski i t. d.

Budżet krajowy na rok 1910 przedstawia się jak następuje:

Wydatki.

I.	Reprezentacya kraju	167.000 K.
II.	Zarząd	2,239.233 „
III.	Sprawy zdrowotne	6,349.695 „
IV.	Dobroczynność	114.395 „
V.	Oświata i sztuka	23,720.903 K.
VI.	Pomniki historyczne	324.836 „
VII.	Bezpieczeństwo publiczne i koszta kwater	1,053.427 „
VIII.	Komunikacye	5,120.027 „
IX.	Budowy wodne i melioracye	9,423.621 „
X.	Rolnictwo	2,855.261 „
XI.	Górnictwo	249.039 „
XII.	Przemysł i rękodzieła	1,644.448 „
XIII.	Długi krajowe	3,878.886 „
XIV.	Pensye emerytów	337.305 „
XV.	Opłaty konsumcyjne	33.000 „
XVI.	Rozmaite	468.270 „
	Suma wydatków	57 mil. 979.346 K.

Dochody.

I.	Reprezentacya kraju	50 K.
II.	Zarząd	357.908 „
III.	Sprawy zdrowotne	2,377.116 „
IV.	Dobroczynność	— „
V.	Oświata i sztuka	4,068.080 „
VI.	Pomniki historyczne	100.550 „
VII.	Bezpieczeństwo publiczne i koszta kwater	432.036 „
VIII.	Komunikacye	663.840 „
IX.	Budowy wodne i melioracye	6,027.700 „
X.	Rolnictwo	992.849 „
XI.	Górnictwo	223.250 „
XII.	Przemysł i rękodzieła	545.594 „
XIII.	Długi krajowe	115.160 „
XIV.	Pensye emerytalne	50.000 „
XV.	Opłaty konsumcyjne	7,952.500 „
XVI.	Rozmaite	1,602.500 „
XVII.	Dodatki do podatków	18,989.547 „
	Suma dochodów	44 mil. 498.680 K.

Z porównania dochodów z wydatkami okazuje się niedobór 13 mil. 480.660 K.

Rady powiatowe mogą pożyczać.

Już od dawna domagały się rady powiatowe, aby wolno im było zaciągać pożyczki bez osobnego pozwolenia Sejmu. Wydział krajowy wygotował obecnie projekt ustawy, rozszerzającej pod wspomnianym względem prawa autonomii powiatowej.

§ 24, ustawy o Reprezentacyi powiatowej, dotyczący pożyczek, ma opiewać odtąd, jak następuje:

Rada powiatowa może w interesie powiatu zaciągać pożyczki lub przyjmować zobowiązania, jeżeli kwota pożyczki lub wartość ciężaru, wynikającego z zobowiązania łącznie z długami już istniejącymi, nie przewyższa 10 prc. (dotąd było 5 prc.) podatków bezpośrednich, w powiecie przypisanych.

Do zaciągania pożyczek lub przyjęcia zobowiązań, przekraczających tę miarę, lecz nie przenoszących 70 prc. (dotychczas 50 prc.) wspomnianych podatków, potrzebne jest zezwolenie Wydziału krajowego.

Do pożyczek większych, jakoteż do innych operacyj kredytowych, potrzebną jest ustawa krajowa.

Wyjątek stanowią pożyczki przeznaczone na po-

moc dla ludności powiatu, dotkniętej klęską elementarną lub na ułatwienie krycia budynków ogniotrwałym materyałem.

W tych wypadkach Wydział krajowy może zezwolić na zaciągnięcie pożyczki, chociażby wartość obciążenia powiatu przekraczała 70 proc. (zamiast 50 prc.) podatków bezpośrednich w powiecie przypisanych.

Za 18 lat będą drogi.

W roku ubiegłym polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, aby opracował plan ukrajowienia niektórych i budowy nowych dróg krajowych. Wydział krajowy przedłożył Sejmowi taki plan. Ma być wykonany w przeciągu lat 18.

Ukrajowionych będzie razem 2 tysiące 500 klm. dróg powiatowych i gminnych pierwszej klasy, koszta utrzymania tych dróg wynosić będą 2 mil. 500 tys. koron. W roku 1911. byłoby 500 klm. ukrajowionych, w r. 1915. również 500 klm., w latach następnych po 100 klm. Szczegółowy projekt, które drogi mają być ukrajowione, przedłoży Wydział krajowy Sejmowi w roku przyszłym.

Co do budowy nowych krajowych dróg, Wydział rozkłada pracę na lat 15. Powiaty musiałyby przyczynić się do kosztów budowy w wysokości 25 prc. Wydział proponuje zwrócić się do rządu, o subwencyę na budowę niektórych dróg, które ze względów wojskowych są dla państwa ważne. Zbudowane byłyby drogi:

Juraszów-Ujsoły, Budzów-Maków-Zawoja, Przecław-Kolbuszowa, Czekaj-Wielopole-Wiśniowa, Brzozów-Haczów, Jarosław-Pruchnik-Nienadowa, Rymanów-Kulaszne, Krościenko-Kuźmina, Dachnów-Mościska-Chyrów, Magierów-Gródek, Sądowa Wisznia-Sambor, Krystynopol-Brody, Krystynopol-Bełzec, Kamionka-Kulików, Rudki-Mokrzany, Synowódzko-Strzyłki, Dolina Nowe Sioło, Nawarya-Szczerzec-Komarno, Przemyślany, Chorostków-Krogulec, Podwołoczyska-Skoryki, Biecz-Golanka-Gromnik, Dobrusin-Lubaczów, Kamionka-Busk, Żydaczów-Obertym.

Liszki-Czernichów, Skawina-Krzywaczka, Siepraw-Myślenice, Kościeliska-Chochołów, Chabówka-Klikuszowa, Grybów-Krzyżówka, Dąbrowa-Radomyśl, Kombornia-Haczów-Rymanów, Żurawno-Bołszowce-Monasterzyska, Tłumacz-Ottynia-Nadwórna, Nadwórna-Rosolna, Kosów-Żabie, Zbaraż-Podwołoczyska, Brzozów-Wara. Lutowiska-Turka, Jezierna-Denysów-Podhajce, Kałusz-Żurawno.

Żądania nauczycieli.

Do każdego Sejmu dobijają się nauczyciele o załatwienie spraw szkolnych. Obecnie stawiają dwie najsilniejsze organizacye nauczycielstwa: Polskie Towarzystwo pedagogiczne i Związek nauczycielstwa ludowego — następujące żądania:

Za najważniejsze żądania szkolne organizacye te uważają:

1. Zniesienie istniejących typów szkolnych i zaprowadzenie jednolitej szkoły narodowej bez nauki języka niemieckiego, którą należałoby przesunąć do szkół wydziałowych; z tymi postulatami wiąże się zmiana podręczników szkolnych i planów naukowych.

2. Zniesienie dwutypowości seminaryów nauczycielskich, a zorganizowanie jednolitych, któreby dawały kandydatom wykształcenie znacznie wyższe pod względem zawodowym i ogólnym; studya seminaryjne wogóle należałoby podnieść do poziomu uniwersyteckiego.

3. Gruntowna reforma ustroju Rady szkolnej krajowej w tym duchu, aby większość w niej tworzyły czynniki autonomiczne; reforma rad szkolnych okręgowych, aby instytucye te wyemancypować z pod wpływów władz administracyjnych.

4. Zakładanie szkół dla mniejszości narodowych.

Postulaty zawodowe domagają się uregulowania stosunków prawno-państwowych, a mianowicie;

1. Zrównanie płac nauczycieli szkół ludowych z poborami urzędników państwowych czterech rang ostatnich.

2. Wprowadzenie systemu płac osobowo-klasowego.

3. Zaprowadzenie awansu automatycznego.

4. Przyznanie dodatku za kierownictwo nauczycielom szkół 1-klasowych.

5. Wydanie jasno określonej pragmatyki służbowej.

6. Zniżenie lat służby z 40-tu na 35.

7. Zastosowanie postanowienia o płacach do emerytur dawnego stylu.

W tych dniach była deputacya nauczycieli we Lwowie. Byli u marszałka, u Dra Głąbińskiego, u Stapińskiego, u Dra Adama, u Kozłowskiego. Wszyscy przyrzekli słuszne żądania poprzeć. Między innemi proponowali nauczyciele, aby kraj zażądał od rządu wiedeńskiego pieniędzy na szkoły. Marszałek krajowy i prezes Głąbiński odpowiedzieli im, że jest to nie możliwe z tego powodu, że nie wolno nam dopuścić, aby ktoś obcy wtykał nam nos do naszych spraw szkolnych, a rząd wiedeński, gdyby dał na utrzymanie szkół ludowych, to chciałby rządzić temi szkołami.

Było nasze a kupić musieliśmy.

Co? — zapytacie. — Wawel! — Wawel, tę prastarą siedzibę naszych królów, zabrali nam Austryacy, rzeczy drogocenne pokradli lub zniszczyli, sam zamek zamienili na koszary dla wojska. Dopiero przed pięcioma laty zapadła uchwała Sejmu, aby Wawel odkupić. Rząd wiedeński się zgodził. Skarb krajowy zapłacił dotąd 3 miliony 296 tysięcy 580 kor., zapłacić ma jeszcze 473 tysiące kor. Na odbudowanie zamku — jak za królów polskich było, wydał dotąd 309 tys. 866 kor.

Ukrajowienie dóbr państwowych.

Wskutek starań naszego stronnictwa zeszłoroczny Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, aby rozpoczął układy z wiedeńskim zarządem co do objęcia w zarząd kraju dóbr państwowych i funduszo-

wych. Dobra te, dawne polskie królewszczyzny i później konfiskowane dobra kościelne i prywatne, to wszystko dobra nam zabrane. Odkupować musimy. Trudno, na takie czyny naszych państw zaborczych nie ma sądów.

Wydział krajowy zbadał całą tę sprawę i przedłożył ministerstwu rolnictwa projekt objęcia w dzierżawę albo odkupienia tych dóbr. Ministerstwo dotąd nie dało odpowiedzi.

Wiece za reformą wyborczą do Sejmu i samodzielnością Galicyi.

Staraniem poszczególnych komitetów powiatowych i miejskich stronnictwa demokratyczno-narodowego, odbyły się w ostatnim czasie bardzo liczne wiece, których przebieg wszędzie był bardzo ożywiony, dowodzący, że idea równego, tajnego, bezpośredniego i powszechnego prawa głosowania do Sejmu wraz z zaprowadzeniem katastru narodowościowego i idea zdobycia samodzielności Galicyi, w sercach tysięcy obywateli się przyjęła, żądając na tej drodze odrodzenia kraju. O to krótkie zestawienie tego olbrzymiego ruchu polityczno-narodowego:

12-go września wiec w Samborze. Osób paręset. Referowali poseł Skarbek i p. Zdek;

12-go września wiec w Przemyślu. Osób 300. Referował dr. Tarnawski;

11-go września wiec w Tarnopolu. Osób 300. Referował poseł Battaglia. Przy sposobności złożył sprawozdanie poselskie poseł Gall, które przyjęto z zadowoleniem;

12-go września w Przeworsku. Obecnych przeszło 150 osób. Referowali ks. kanonik Bajgert i p. Anaszkiewicz;

12-go września wiec w Strzyżowie. Obecnych 250 osób. Referowali p. p. Wirstlein ze Lwowa i Małłosz z Żarnowca;

12-go września wiec w Trembowli. Obecnych 100 osób. Referował delegat ze Lwowa;

12-go września wiec w Trzebowisku pod Rzeszowem. Obecnych przeszło 150 włościan. Referowali p. Wincenty Horodyski ze Lwowa i p. Leon Krzeczowski. Nadto przemawiali: p. Tomaka, Bereś, Piątek z Trzciany i Wicek z Jasionki;

12-go września w Trzcianie. Przewodniczył p. Kupiec, przemawiał p. Kuc z Bochni i kilku włościan.

14-go września wiec w Chrzanowie. Osób mieszczan, robotników i włościan 200. Referował dr. Władysław Horodyski z Krakowa.

14-go września wiec w Stanisławowie. Obecnych przeszło 150 osób z powiatu. Referował prof. dr. Grabski;

14-go września wiec w Bukaczowcach. Zebranie liczne. Referował członek organizacyi miejscowej.

14-go września zebranie w Nowym Sączu. Referowali dr. E. Zieliński, p. Stanisław Obrzud i prof. Br. Kryczyński;

19-go września wiece w Ropczycach i Dębicy. Razem obecnych do 600 osób. Referowali pp. Wincenty Horodyski ze Lwowa i Jędrzej Czuchra z Krakowa, oraz p. Józef Liwo. Obszerniejsze sprawozdanie z tych wieców zamieściła „Ojczyzna“ w numerze poprzednim;

19-go września wiec w Husiatynie. Obecnych przeszło 200 osób. Referował poseł Bieniowski;

19-go września wielki wiec w Jaśle. Przewodniczyli pp. inż. Kaz. Kostkiewicz, Drewniak, burmistrz Żmigrodu Karciński, referowali burmistrz Baranowski, oraz p. Karol Wierczak ze Lwowa i pp. włościanie Madejczyk i Szymański. Na wiecu omawiano akcyę zapomogową (referent włościanin Madejczyk z Wróblowej), poruszano też sprawę gasnącego prawa propinacyjnego;

19-go września wiec w Żółkwi. Obecnych do 350 osób. Referowali pp. dr. Wereszczyński ze Lwowa i dr. Maciulski;

19-go września wiec w Podhajcach. Obecnych 350 osób. Referowali p. p. Maryan Turski i dr. Lehman;

19-go września wiec w Drohobyczu. Obecnych 150 osób. Referowali pp. M. Piechowicz i M. Kiedacz; wreszcie

21-go września wiec w Skałacie, przy udziale przeszło 600 włościan, na którym referowali poseł Bieniowski i p. Cicimirski.

W ślad za uchwałami wiecowymi, napływają w dalszym ciągu petycye, podpisane bardzo licznie przez włościan, a żądające reformy wyborczej do Sejmu w myśl wniosku stronnictwa wszechpolskiego.

Nadesłały więc jeszcze petycye następujące gminy: z powiatu chrzanowskiego: Chrzanów, Grojce, Siersza; z powiatu tarnopolskiego: Łuka wielka; z powiatu przemyślańskiego: Niedzieliska, Borszów, Wiśniowczyk; z powiatu łańcuckiego: Sosina; z powiatu kałuskiego: Podmichale; z powiatu wadowickiego: Brody, Zebrzydów, Kalwarya; z powiatu skałackiego: Raszłowce, Dubkowce, Kaczanówka, Krzywe, Łuka mała, Magdalówka, Skałat, Rożyska, Nowosiółka skałacka, Chmieliska, Kołodziejówka, Połupanówka, Dorofiówka, Tarnoruda, Poznanka hełmska, Mytnica sorocka, Rosochowaniec, Iwanówka, Podlesie, Orzechowiec, Stary Skałat, Horodnica, Hałuszczyńce, Czernirówka, Sorocko, Poznanka gniła i Mołożanówka. (C. d. n).

„Przyjacielowi Ludu“ w odpowiedzi.

W Nrze 39 „Przyjaciela Ludu“ w artykule: „Obłuda i komedya wszechpolska“ czytamy, że narodowi demokraci na wiecu w Rohatynie wyrzekli

się równości prawa głosowania. Otóż stwierdzamy że delegat naszej komisyi organizacyjnej ze Lwowa, który był na wiecu w Rohatynie i referował sprawę reformy wyborczej, oświadczył się w myśl uchwał stronnictwa za powszechnem, tajnem i równem prawem głosowania, a kiedy poseł Biesiadecki (konserwatysta) przyszedł do niego i proponował mu wykreślenie z rezolucyi „równości“, oświadczył, że bezwarunkowo się na to nie zgodzi.

Rezolucyę przeciwko „równości“ która przeszła, przeforsował swym wpływem poseł Biesiadecki (kons.). Na dowód prawdziwości naszego twierdzenia powołujemy się na posła Biesiadeckiego i sędziego Buhelta, przewodniczącego wiecu, który w imię prawdy, w każdej chwili mogą to poświadczyć.

A więc czytelnicy nasi mają najlepszy przykład jak wygląda ta tu ciągle wychwalana prawda „Przyjaciela Ludu“, „kłamstwem jadą i kłamstwem popychają“. Oto naczelna zasada dzisiejszych kierowników polityki ludowców i ich redaktorów w guście p. Wąsowicza.

Co się zaś tyczy katastru narodowego, to Ty Panie Wąsowiczu, który trochę więcej szkół pokończyłeś, niż twój generał Stapiński, a nawet byłeś pedagogiem, to powinieneś mieć tyle przynajmniej kultury dziennikarskiej, że jeżeli chcesz coś zwalczać to nie obłudą i kłamstwem a nie tak głupio, jak to robisz w tym artykule przeciw katastrowi narodowemu, o którym piszesz, że on jest zły, bo podzieli rodziny, które dotychczas żyły w zgodzie.

To według Twego zdania, jeżeli ojciec i synowie są Polacy a matka jest Rusinką i oni spełnią swój obowiązek narodowy i jako Polacy zapiszą się do spisu wyborczego polskiego, to to ma być przyczyną niezgody w domu. To w takim razie o ile ten ojciec głosował i pomagał polskiemu kandydatowi przejść przy wyborach do parlamentu, to według Ciebie p. Redaktorze, robił on źle, bo sprowadzał do domu niezgodę. A więc zapamiętajcie sobie wszyscy czytelnicy, że rozum polityczny służalców Pana Stapińskiego, który obecnie sprzedaje lud polski Ukraińcom, zabrania chłopu polskiemu przyznawać się do polskości. Bo tyle tylko przecież kataster narodowy będzie wymagał od chłopa, aby powiedział jasno że jest Polakiem.

Może „Przyjaciel Ludu“ dla świętej zgody zaproponuje przy robieniu spisu ludności w r. 1910 wszystkim, co w rodzinie mają Rusinów, aby wyrzekli się polskości. U p. Stapińskiego i jego najbliższych i to możliwe.

Dla uspokojenia p. Redaktora „Przyjaciela Ludu“ możemy śmiało powiedzieć, że lud polski nie wstydzi się swej narodowości, że za jego wolą nie pójdzie. „Kataster narodowy“ jako sprawiedliwy bezwzględnie sposób wyborczy ma za sobą cały lud polski wschodniej Galicyi a także na wiecach w Jaśle, gdzie było nie kilkunastu, jak pisał „Przyjaciel“, ale około 300, na wiecu w Nowym Sączu, Trzebowisku, Ropczycach i Dębicy, Chrzanowie, Trzcianie, Przeworsku, Łańcucie, oświadczył się jednomyślnie za katastrem, a zwracamy uwagę, że były to wiece publiczne, a w Ropczycach, mimo, że był to nasz wiec pierwszy a poseł „Siwula“ bardzo ostro zwalczał kataster, mimo to zebrani jednomyślnie oświadczyli się za katastrem.

Może się p. Redaktor „Przyjaciela“ nie gniewa, że musiałem aż tyle mu słów prawdy napisać, ale przekonałem się niestety, że na was, jak za niewolnictwa, trzeba dobrego bata, abyście na swym twardym grzbiecie poczuli, że ciągle bezkarnie obłudnym być nie można. *L. K.*

„Czy nie lepiej iść drogą prawdy?“

Największy filozof między ludowcami, sam poseł Kubuś Madej, umieścił w „Przyjacielu“ z 5 września opowieść p. t. „Klęska gradowa a wszechpolskie kłamstwa“. Opowiada więc tam, że po gradobiciu 3 sierpnia, już 6 sierpnia był u starosty jasielskiego zapytać się, „co starosta zamierza zrobić“ i otrzymał odpowiedź, „że co tylko możliwe, wszystko się uczyni“. Potem pojechał do starosty gorlickiego (w ile dni później, tego nie mówi), ale go nie zastał, a szkoda, bo byłby niechybnie otrzymał odpowiedź, „że co tylko możliwe, wszystko się uczyni“.

I przyznaje się dalej okrutnie poczciwe Madeisko: „nie pojechałem do gminy, bo mi przedstawiono, że p. Długosz objechał kilka gmin“. Poczciwota! Skoro powiadają, że inny już coś robił, to jemu po co się fatygować? Lepiej na przypiecku siedzieć i zajadać ulęgałki.

Ale tych trudów było jeszcze za mało walecznemu Madejowi. Oto wróciwszy do domu, napisał dwa listy, do p. Długosza jeden i do Dra Stefczyka jeden. To się dopiero namozolił. Uważacie ludzie, aż dwa listy. To nie bagatela! I nawet dyet w tym czasie nie brał. Tak całkiem za darmo grypsnął dwa listy. A skutek tych listów był ten, że już 27 sierpnia posłowie Długosz, Dr. Stefczyk i sam pan Madej we własnej osobie byli u namiestnika. Po co? Ha no, przypomnieli się Ekscellencyi.

Temi tedy trudami i pracami, na które trzeba było czasu od 6 sierpnia do 27 sierpnia, chwali się p. Madej w „Przyjacielu ludu“. Gdyby był Stapińskim, wyjechałby niewątpliwie nad morze, ażeby wypocząć, bo się ogromnie zmęczył.

Ale pozazdrościł mu sławy ks. Męski. W „Głosie Narodu“ z dnia 12 września opowiedział swoje prace i trudy i znoje dla ludu.

Posłuchajmy jego własnych słów: „Konstatuję, że zaraz w trzy dni po klęsce udałem się pisemnie do Ekscelencyi pana Namiestnika, dowiedziałem się, że pan starosta Rawski podał natychmiast dokładne relacye o stanie klęsk, że pan

Marszałek Sroczyński bardzo gorliwie działał w tej sprawie". Ten się jeszcze mocniej spracował. W trzy dni po klęsce jeden list napisał i tem się już chwali. Co więcej, ufny w swoją pracę (jeden list) i zasługi, wygłasza kazanie, które kończy pytaniem: „Czy nie lepiej iść drogą prawdy"? Nie wiemy, do kogo się to pytanie stosuje, czy do Redakcyi „Ojczyzny", czy do posła Zamorskiego. My napisaliśmy, że p. Zamorski był w Jaśle i to prawda najprawdziwsza, bo był, bo go tam ludzie widzieli i nam o tem donieśli.

Po tych wszystkich samochwalstwach my skonstatujemy, jak się rzecz miała. Dnia 3 sierpnia był grad. Dnia 4 sierpnia pan starosta Rawski objechał gminy zniszczone i kazał sobie sporządzić oszacowanie szkód przez urzędy gminne, oraz odniósł się do namiestnictwa o zapomogi. W panu staroście Rawskim ma powiat jasielski prawdziwego ojca, to mu przyznają tak ludowcy, jak wszechpolacy. Ale z tego, że pan starosta jest ojcem powiatu, nie wynika bynajmniej, że p. Madej jest zasłużony, ani też, że poseł Męski „idzie drogą prawdy". Minął 4 sierpnia, 5 sierpnia, pan starosta już zebrał znaczną część wykazów, a posłowie nic. Dopiero 6 sierpnia poseł Madej pojechał do starosty, a poseł Męski napisał do namiestnictwa. Ale poszkodowani nic nie wiedzieli ani o przejeździe jednego posła, ani o ćwiczeniach kaligraficznych drugiego. I gdy tak w biedzie minęło sporo dni, komitet stronnictwa telegraficznie poprosił posła Zamorskiego 11 sierpnia o przyjazd i zorganizowanie akcyi ratunkowej. Już 13 sierpnia znalazł się poseł Zamorski w Jaśle, porozumiał się z ludźmi i zaraz też pp. Madejczyk, Baranowski i Zamorski wysłali telegramy do ministra skarbu Dra Bilińskiego i do prezesa Koła Dra Głąbińskiego. Do pana namiestnika postanowiono się udać, gdy tylko z kąpiel wróci. Prezes Głąbiński odpowiedział w kilka dni telegraficznie co następuje:

„Powiatowi Jasło z powodu gradobicia przeznaczył namiestnik 6000 koron, a na moją interwencyę dalszych 4000 koron. Na dalszą potrzebę oddał minister skarbu pieniądze do rozporządzenia. Głąbiński".

Telegram ten mamy i możemy go w Redakcyi każdemu okazać. Prosimy panów ludowców i centrowców do siebie dla oglądnięcia telegramu.

Jeżeli więc 6000 koron zawdzięczać należy ojcowskiej pieczołowitości pana starosty Rawskiego, to akcya posła Zamorskiego przyniosła 4000 koron i zapewnienie dalszych zapomóg ze skarbu.

Dnia 22 sierpnia była u pana namiestnika deputacya jasielska, w skład której między innymi wchodzili pp. Drewniak i Karaś, a deputacyę prowadził znowu poseł Zamorski. Roztrząsano tam potrzebę pożyczek bezprocentowych i otrzymano obietnicę, że p. Namiestnik pozwoli tymczasem na trzymiesięczny kredyt przy sprzedaży żyta pod zasiew po zniżonej, zapomogowej cenie, a przez ten czas zbierze się Sejm i będzie można przez Sejm starać się o dłuższe bezprocentowe pożyczki dla dotkniętych gradem.

Dopiero 27 sierpnia wybrał się poseł Madej do namiestnika, (a poseł Męski w ogóle z domu się nie ruszył) i tam się dowiedział, że przyszedł po obiedzie, że pieniądze ma już starosta, że więc mógł sobie fatygi zaoszczędzić. Z tego wynika, że gdyby komitet stronnictwa nie był zaprosił posła Zamorskiego, to byłoby zostało przy 6000 koron zapomogi. A gdybyśmy nie byli w „Ojczyźnie" o tem pisali, to poseł Madej byłby w chacie na przypiecku siedział i nawet do Lwowa nie jechał.

Do czego dążymy?

Nowy Sącz.

Jakiś tam p. Kasper Tepa spróbował pióra w „Przyjacielu ludu" i napadł na mnie w ordynarny sposób za mój artykuł w „Ojczyźnie" o stosunkach w tutejszej Radzie powiatowej. Ta ordynarność stylu p. Kaspra uwalnia mnie teraz i na przyszłość od wszelkiej z nim osobistej polemiki, boć trudno argumentować z człowiekiem, który w zanadrzu swoim nosi same wyzwiska. Nie dla polemiki więc piszę kilka słów poniższych. Chcę tylko wskazać na to, że są u nas ciągle jeszcze ludzie, którzy nie umieją uszanować zdania innych, przekręcają fakta, przedstawiają rzeczy wedle własnych upodobań i pragnień, nazywając to w dodatku „wolą ludu".

Bo gdyby dzisiaj wybadano prawdziwą wolę ludu wiejskiego w powiecie sądeckim, przekonanoby się, że lud ten pragnie pracy spokojnej, uczciwej, zgodnej, a nie takiej, jaką widzimy w dzisiejszej Radzie powiatowej w N. Sączu. I niech mi powie każdy bezstronny, co zdziałała dobrego ta Rada powiatowa, choć jej przewodniczący p. St. Potoczek, chłop, który interesy i usposobienie ludności powinien znać doskonale i odczuwać te niedomagania, na jakie dziś każdy skarżyć się musi? Gdzie jest ta naprawa stosunków, o której mówiono? Gdzie to zainteresowanie się sprawami, które ludność naszą dotyczą we wszystkich przejawach życia na terenie powiatu?

Nie widząc żadnego polepszenia, musimy krytykować rządy p. Potoczka. Nie dlatego, że to chłop, że powiatem chłop dziś kieruje. Owszem, cieszylibyśmy się serdecznie, gdyby rządy tego chłopa były dobre, bo my nie uznajemy żadnej różnicy stanów. U nas czy chłop, czy pan, to każdy obywatel, mający te same prawa i te same obowiązki. Więc i prezesem Rady powiatowej może być chłop, jeśli na to stanowisko powołuje go rzeczywiste zaufanie całej ludności powiatu. Ale też mamy prawo wymagać, by chłop-marsza-

łek nie był dygnitarzem tylko dla parady i dla dogodzenia własnej ambicyi. Bo cóż przyjdzie chłopom z tego, że chłop stoi na ich czele w powiecie, jeśli nie mogą doprosić się niczego, albo też dopiero po długich prośbach i fatygach dostaną to, co im słusznie się należy, na co płacą podatki?

Wiemy, że nie odrazu Kraków zbudowano i nie odrazu może nastąpić poprawa stosunków. Dość jednak było już czasu, by okazać, że pan Potoczek potrafi wszędzie zaprowadzić ład i porządek, że ludność może od niego spodziewać się załatwienia wielu spraw ważnych. I jeśli dotychczas w Radzie powiatowej panują tylko kłótnie, jeśli dotyczas nie możemy się dopatrzeć potrzebnej w każdem kierownictwie bezstronności, mamy słuszne prawo mówić i pisać, że źle się dzieje, źle się, panowie, bawicie.

Raz jeszcze powtarzamy: nie występujemy przeciw p. Potoczkowi dlatego, że jest chłopem. Obchodzi on nas li tylko jako kierownik Rady powiatowej, jako człowiek publiczny, którego każdy krok wolno oceniać każdemu obywatelowi.

Nasze stronnictwo wszechpolskie chce widzieć wszędzie wzmożoną pracę uczciwą dla ogólnego dobra, chce, by gminy i powiaty wzrastały w dobrobyt prawdziwy, by wszędzie na polskiej ziemi było szczęśliwie tak, by nikomu nie płynęła z oka nawet ukryta łza bolu... I oszczercą jest ten, który nas inaczej osądza. Jesteśmy stronnictwem narodowem i ponad wszystko przenosimy dobro narodu. Jesteśmy też stronnictwem demokratycznem i demokracyę widzimy w tem, by każdy bez względu na swoje pochodzenie pracował dla ojczyzny, i brał udział we wszystkiem, co się odnosi do praw i obowiązków ogółu.

Występując więc przeciw stosunkom w Radzie powiatowej, robimy to w szczerem przekonaniu, że powiat nasz na takich dalszych rządach wyjdzie jak najgorzej. A chcielibyśmy widzieć powiat sądecki w pełni prawdziwego rozwoju, by każdy jego mieszkaniec czuł, że dąży do lepszej przyszłości i dla siebie i dla polskiego społeczeństwa. Jeśli samorządu swego nie będziemy wykorzystywali w każdym kierunku, jeśli w pracy powiatowej nie złączymy się wszyscy w serdecznej zgodzie, będziemy zawsze czuli wielkie braki i nigdy nie dojdziemy do tego, do czego dojść moglibyśmy bardzo rychło, gdyby każdy przejął się do głębi sprawami ogólnemi.

I właśnie chodzi nam o to, dążymy do tego, by wyrobić wielkie poczucie odpowiedzialności za każdy krok najmniejszy. W życiu publicznem niema miejsca na urazy, i gniewy osobiste.

Bronisław Kryczyński.

Z doli naszych, co za chlebem idą.

Wojciech Drupała, 29 lat liczący, z Rączyny pow. Jarosław, Franciszek Turek, 26 lat liczący, Wola dalsza pow. Łańcut i 10 innych robotników z nami, między nimi 3 dziewki — wszystkich namówił nas Leon Keltz, prywatny agent z Jarosławia, prawdopobnie nieposiadający wcale żadnej koncesyi do zajmowania się pośrednictwem w wyszukiwaniu pracy dla robotników. Jako podagent przez pewien czas u M. Jaroszyńskiego i Amstera w Jarosławiu, prawdopodobnie zajmował się ten szachraj-żyd namawianiem robotników przeważnie do Prus. On więc namówiwszy nas 12-tu robotników zachwalaniem nam, iż zarobimy wszyscy bardzo dobrze, bo tu bardzo dobry dwór, dokąd on nas odeszle — tak i tempodobnie przemawiał do nas. Zawiózł nas do pruskiego biura w Mysłowicach, a to biuro odesłało nas dopiero do dworu Wróblina na Gór. Śląsku, gdzie zaczęliśmy pracować od 5-go lipca 1909 r. aż do 7-go września. Pracodawca ten ani nam nie wypłacał, ani deputatu według kontraktu nie wydawał, kazał nam pracować na akord a płacił nam, a raczej tylko porachował na dniówkę. Źle nam było bardzo, więc napisaliśmy do biura w Wrocławiu, bośmy sądzili, iż biuro to jest głównem biurem dla wszystkich robotników, jakto nam niektórzy mówili. Tymczasem list nasz wrócił napowrót. Nie spodziewając się już od nikogo żadnej pomocy ni też obrony, przeto 2 robotników zaraz odeszło z roboty, nie otrzymaszy zapłaty za ciężką pracę, woleli jednak zaraz odejść, niż narażać się czem dłużej tem na większą stratę. Gdy ci dwaj odeszli, inspektor do nas złośliwym tonem rzekł: „djabli mi już po robotnikach, zebrałem z pola, możecie sobie wszyscy odejść“. I tak nam wszystkim potem zaczął wyrządzać, iż nie mogliśmy już dłużej oczywiście wytrzymać, musieliśmy pruskiemu ciemięzcy zostawić kaucyi wszyscy po 27 marek i zarobku po 5 mrk 50 fng. mężczyźni, a dziewki zarobku po 4·50 mrk i odeszliśmy, bo nikt się za nami nie ujmie, nikt nas w obronę nie weźmie, W Galicyi pozwolono nieuprawnionemu agentowi wywieźć nas, lecz nie ma kto czekać, by o nas pamiętał. Napisać do pow. biura w Galicyi, to biuro odpowiada: my was nie możemy bronić, bo my was nie posłali do tego pana. Głosi się potęgę pow. biur w Galicyi, by się do nich zwracać, a przecież w danym razie nie mogą i te biura nic pomódz. Junkry pruskie wyrabiają z robotnikami co im się podoba; skoro ściągną kaucyę, to zaczynają robotnikom wyrządzać, a po zbiórce plonów i ukończeniu głównych robót, to już nieznośnie dokuczają i mszczą się w okrutny sposób nieraz na robotnikach w tym celu, aby ci z niecierpliwieni sami odeszli z roboty, bo wtedy setki marek pozostaje pruskim gnębicielom w kieszeniach.

Na przykład z nas 12-tu robotników zostało zdziercy w kieszeni naszych pieniędzy 387 marek: 12 robotników po 27 mrk = 324 mrk kaucyi, zarobki rob. po 5·50 = 49·50 mrk, 3 dziewkom po 4·50 = 13·50 mrk, razem 387 marek. Kiedyż wreszcie docze-

kamy się, my, tułacze zagraniczni od naszych posłów i Sejmu, ażeby nas skutecznie bronili przez ukrajowienie pow. biur pośrednictwa pracy i przez pociąganie prywatnych agentów, osobliwie nieposiadających koncesyj na zajmowanie się robotnikami, do odpowiedzialności za wyprowadzenie ludzi z kraju nieraz nieletnieh na pastwę hyenom pruskim? *Robotnik.*

LISTY.

Kaczorowy, pow. Jasło.

Namiestnik a wójt.

Pan Namiestnik mówił przy otwarciu Sejmu, że pomoc dla dotkniętych klęskami elementarnemi była w tym roku dobrze zorganizowaną, a jeśli gdzie były nieporozumienia, to winny temu czynniki miejscowe. Nie wiem, jak ta było w górze, więc nie będę krytykował, ale tu u nas na miejscu, w gminach, okropne niesprawiedliwości się działy; — i zdaje mi się, że pan Namiestnik ma władzę, aby winnych pociągnąć do odpowiedzialności.

Nie piszę już o tem, jak to było zeszłego roku, opiszę jeno to, co się działo u nas przed paru tygodniami.

Jak już wiecie, dotknęła nasz powiat jasielski straszna burza gradowa. Nasi posłowie spali. Jeden jedyny starosta, co myślał o ratunku. Ale trzeba było dopiero posła Zamorskiego, aby postarał się o pomoc. Pomoc przyszła. Cóż! kiedy nie dla nas. Wójt większą połowę zabrał dla siebie, dla swoich szwagrów, kumów i swoków. Trzeba było być przy rozdziale zboża, a każdy widziałby sprawiedliwość wójtoską. A wójt nasz, to ludowiec „twardy“ i twardo zapatrzył się na swoich przewodników, wszędzie patrzy tylko za swoją korzyścią. Może być, że niedługo a i on pomyśli o jakiej kamieniczce, już może nie w Krakowie, ale choćby w Jaśle.

Wnieśliśmy skargę na niego do starostwa w Jaśle. Czekamy załatwienia z tem, że w razie nieukarania go, będziemy rekursować do namiestnictwa... Żeby pan Namiestnik wglądnął w gospodarkę naszą gminną, to przekonał się, że prawdę przy otwarciu Sejmu mówił. *J. F. z Kaczorów.*

Wiadomości polityczne.

(Z Galicyi).

Czy się nie sprzedał?! W sprawozdaniu o „Banku krajowym“, przedłożonem Sejmowi przez Wydział krajowy, na str. 4 we wierszu 22 z góry czytamy te słowa:

„Z kredytu bieżącego bankowego korzystają te spółki: Bank parcelacyjny we Lwowie w Banku krajowym 1 milion 206 tysięcy koron. A zatem to, co pisaliśmy o p. Stapińskim, że zaprzedał sprawę ludową stańczykom za kredyt w Banku krajowym, jest prawdą. Kwotę powyższą wziął bank p. Stapińskiego nie na hipotekę, ale tak na dobre słowo. Niech Rada nadzorcza Banku krajowego baczy, by to nie było za drogie dla kraju kupno. To pieniędzy na pożyczki dla spółek włościańskich kupujących grunta nie ma?! Spółka włościańska z krakowskiego powiatu kupiła dwór, prosiła o pożyczkę, nie dostała; spółka włościańska w Suchodole (pow. Krosno) kupiła dwór, prosiła o pożyczkę, nie dostała! To tyle wiemy; a ilu prosiło a nie dostało pożyczki, o których nie wiemy?; Pan Stapiński drogi.

Z lewicy sejmowej. Gdy sejmowi posłowie naszego stronnictwa należący do lewicy sejmomowej, zażądali większej samodzielności, podniosły wszystkie prawie w kraju gazety krzyk radości, że lewica sejmowa rozbije się. Pomylili się. Życzeniu naszych posłów stało się zadość i lewica utrzymana. Przedwczesną była naszych przeciwników radość.

Z komisyi reformy wyborczej. Subkomitet dla reformy wyborczej pod przewodnictwem posła Stapińskiego nie postąpił w pracy ani na krok. W ubiegły piątek zebrała się komisya sejmowa dla reformy wyborczej. Przewodniczył prezes Głąbiński. Poseł Stapiński złożył sprawozdanie z tego, co subkomitet dotąd zrobił; potem zabrał głos namiestnik Bobrzyński i imieniem rządu oświadczył, „że projektu reformy ordynacyi wyborczej sejmowej nie mógłby przedłożyć do sankcyi cesarskiej, gdyby projekt ten oparto wyłącznie na zasadach powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego prawa głosowania“. To stanowisko oburzyło wszystkich z wyjątkiem konserwatystów, bo oni to samo myślą. Zabrał głos poseł Leo i imieniem lewicy sejmowej powiedział:

1) „Stojąc na straży idei autonomicznej, a więc na zasadzie politycznej równorzędności sejmów krajowych z parlamentem centralnym i wychodząc z założenia, że podstawa wyborcza, na której się opiera ciało ustawodawcze, jest źródłem jego siły i znaczenia.

Lewica sejmowa nie może uznawać za słuszne stanowiska c. k. rządu, iż ordynacya wyborcza sejmowa ograniczać się ma na systemie kuryalnym, który ma być jedynie uzupełnionym kuryą powszechnego głosowania.

Lewica sejmowa trwa przy zasadzie, iż stanowisko polityczne i znaczenie Sejmu, oraz konieczna dążność do rozszerzenia jego ustawodawczych atrybucyi wymaga, aby ordynacya wyborcza do Sejmu nie ograniczała się na ciaśniejszych podstawach niż ordynacya wyborcza do Rady państwa.

2) Lewica sejmowa nie może się zgodzić z dotychczasowym przebiegiem prac komisyi reformy wyborczej, który nie daje żadnej gwarancyi rychłego i pomyślnego załatwienia sprawy reformy wyborczej. Uważając przewlekanie tej sprawy jako szkodliwe dla normalnego rozwoju stosunków narodowych, politycznych i społecznych kraju, lewica sejmowa żądać musi z całą stanowczością, aby komisya sejmowa w bieżącej sesyi sejmowej przedłożyła sejmowi wnioski o zasadach reformy wyborczej, wraz z wnioskiem o wy-

bór nieustającej komisyi dla opracowania przy współudziale Wydziału krajowego projektu ustawy wyborczej na najbliższy Sejm“.

Potem mówił Rusin, Oleśnicki przeciw rządowi, po nim poseł Stapiński, że stronnictwo ludowe przedłoży projekt reformy wyborczej, oparty na czteroprzymiotnikowem prawie głosowania. Poseł Starzyński, konserwatysta powiadał, że Stańczycy nie są przeciwni reformie, chcą tylko zabezpieczyć swoje interesy. Po nim zabrał głos marszałek kraju, Badeni i zaproponował, aby pozostawić dotychczasowe kurye wyborcze a zaprowadzić bezpośrednie wybory w kuryi wiejskiej, zaprowadzić kuryę wyborczą powszechną, pomnożyć głosy wirylne i zaprowadzić kuryę dla handlu i przemysłu.

Posłowie nasi zdumieli się! Jak to! konserwatyści powiadają, że chcą reformy wyborczej, a proponują, aby zamiast dzisiejszych 4 kuryi, zrobić aż coś 7?! Ich obłudę wykazał im natychmiast poseł Battaglia w ciętej odprawie. Na końcu postawił wniosek, aby subkomitet do dni 8 wypracował projekt reformy. Wniosek ten jednak w głosowaniu upadł. Przeszedł natomiast wniosek Starzyńskiego, aby subkomitet opracował projekt reformy przed zamknięciem teraźniejszej sesyi sejmowej.

Konserwatyści uparli się i chcą odwlec przynajmniej reformę wyborczą na parę lat. Mają w Sejmie większość, zrobić to mogą.

Zapytaćby się tu trzeba p. Stapińskiego. Prawda, panie Janie! — przydałyby się teraz głosy z powiatu bocheńskiego w miejsce posła Górskiego i z powiatu tarnobrzeskiego w miejsce hr. Tarnowskiego. A prawda, że dobrowolnie odstąpiłeś im te mandaty?!

Sprzedał chłopów w zachodniej Galicyi stańczykom, a teraz sprzedaje Polaków we wschodniej Galicyi hajdamakom ruskim, czyli projekt reformy wyborczej ludowców.

Wśród posłów we Lwowie opowiadają, że poseł Stapiński pokumał się z Ukraińcami. W projekcie reformy wyborczej, przygotowywanej przez ludowców, daje im coś podobno aż 48 mandatów. Hojny, nie ma co gadać. Gdyby to było prawdą, to wierzymy mocno, że włościanie polscy nie pozwolą już dłużej temu warchołowi kupczyć sprawą ludową i narodową.

Program prawicy stańczykowskiej. Prawica usiłuje wszelkiemi sposobami odwlec reformę wyborczą. Czują oni, że reforma prawa głosowania do Sejmu, to ich marsz pogrzebowy. Chcą się ratować. Przygotowali kilkanaście różnych wniosków i różnych projektów, aby tylko zająć Sejmowi czas i reformę wyborczą odciągnąć. Nie rozpatrujemy teraz tych ich projektów, zwracamy tylko uwagę, jaki cel mają. Między innemi stawiają oni wnioski: o reformę gminną, reformę administracyi, o gospodarstwach niepodzielnych średniej wielkości, o reformie organizacyi rolniczych i t. d.

W Austryi.

Nic a nic nie zapowiada się na lepsze. Walki narodowościowe, które ubiły parlament, przeniosły się obecnie do Sejmów. Sejm czeski zwołany, ale prawie że nie obraduje, toczą się na różnych konferencyach układy między Czechami a Niemcami. Z dotychczasowego ich przebiegu nie można wróżyć pomyślnego ich załatwienia.

Walka między Czechami i Niemcami rozpaliła się i w Sejmie morawskim, kłótnie są w sejmach karyntyjskim, styryjskim, kraińskim, istryjskim a nawet w dolno-austryackim. Do tego dodać należy zatarg między Austryą a Węgrami, a będziemy mieli smutny obraz na przyszłość. Chore jest państwo austryackie. Nie uleczą go żadne słowiańskie lekarstwa, jakie u nas proponują ludowcy, a uleczą go jedynie nadania autonomii krajom. Wtenczas, choćby i Czesi kłócili się z Niemcami, to nie będą cierpieć na tem inne kraje a i oni nie będą się kłócić na wieki.

Z Bukowiny.

Sejm bukowiński obraduje nad reformą wyborczą. Zaprowadzą kataster narodowy. Na Bukowinie mieszkają Niemcy, Rusini, Rumuni i Polacy. Wszyscy godzą się na zaprowadzenie katastru.

Na Śląsku

odbyły się kuryalne wybory do Sejmu. Ponieśliśmy przy nich klęskę. Dotychczas zasiadało w Sejmie śląskim trzech posłów polskich. Teraz zostało wybranych tylko dwóch w okręgu wiejskim Cieszyn-Frysztat-Jabłonków. Zostali wybrani dr. Michejda i Franciszek Halfar. Ksiądz Londzin, który kandydował z okręgu Bielsko-Skoczów-Strumień upadł, otrzymał głosów 75, a zdrajca, służalec niemiecki Kożdoń otrzymał 92. On też został wybrany. Przyczyną tej klęski jest małe jeszcze uświadomienie narodowe ludności polskiej, wybory kuryalne i nieporozumienia między Polakami-katolikami a Polakami-ewangielikami.

Gimnazyum realne w Orłowej zostało otwarte uroczyście w ubiegły czwartek. Zapisało się około 100 uczniów do pierwszej klasy. Niemcy nie chcieli pozwolić na otwarcie tej szkoły polskiej, dopiero energicznym zabiegom prezesa Głąbińskiego należy zawdzięczać, że tę szkołę mamy. W uznaniu tej zasługi wysłała „Macierz szkolna“ do prezesa Głąbińskiego następujący telegram:

„W dniu otwarcia gimnazyum realnego w Orłowej przesyłamy wyrazy serdecznej wdzięczności za wytrwałe i skuteczne pożarcie i prosimy o dalszą opiekę. 92 uczniów zapisanych do klasy pierwszej świadczy wymownie, jak słuszna jest sprawa nasza i jak bardzo uzasadnione były starania nasze. Za Macierz szkolną: Filasiewicz“.

WIADOMOŚCI.

„Dar Grunwaldzki“ a fundusz Ressegera. Nasze ubogie społeczeństwo polskie złożyło już ponad milion na „Dar Grunwaldzki“. Niemcy zdołali dotąd zebrać zaledwie 660 tysięcy. Biedali też ogromnie

na posiedzeniu rady miejskiej w Wiedniu. Rada miejska uchwaliła złożyć 20 tyś. koron na fundusz Rossegera; uchwaliła również tyleż dać w roku przyszłym. Za wnioskiem tym głosowali gromadnie radni socyalistyczni a przywódca ich nawet w przemowie gorąco popierał projekt Rossegera. Nasi socyaliści wolą na zjazdach swoich — jak to było we wrześniu tego roku — zbierać składki na strejkujących robotników w Szwecyi, zapominając — już nie mówimy o „Darze Grunwaldzkim“, — ale nawet o strejkujących robotnikach polskich.

Strejk robotników w kopalniach węgla w chrzanowskim powiecie wybuchnął jeszcze coś przed półtora miesiącem, domagają się oni różnych ulepszeń w kopalniach i podwyższenia płacy. Właściciele jednak nie chcą wypełnić tych słusznych żądań mimo starań wybitnych członków naszego stronnictwa. Robotnicy powiedzieli, że nie ustąpią. Strejk ma przebieg bardzo spokojny. Robotnicy idą solidarnie, pomagając sobie nawzajem. Próbowali trochę mącić socyaliści, nie bardzo im się to udawało, choć i tak wyrządzili strejkującym duże szkody swojem dwuznacznem rachowaniem się.

Galicyjskie pułki w Bośnii przeniesiono, ale nie do kraju, tylko na inne miejsca. I tak: Batalion piechoty pułku 45 z Jajec do Trawnika, 57 z Trawnika do Zenicy, 77 z Bjeliny do Dolnej Tuźli i 80 z Tuźli do Broka.

Sprawy gospodarcze. Petycyę do Rady powiatowej w Nowym Sączu. Nowosądecka Rada powiatowa przed dmoma jeszcze laty uchwaliła, aby założyć powiatową szkółkę drzewek owocowych i utworzyć posadę powiatowego instruktora sadownictwa; taki instruktor ma obowiązek jeździć po gminach i pomagać w zakładaniu sadów, pouczać o szczepieniu drzew, o utrzymywaniu ogrodów owocowych, o zbieraniu i przechowywaniu owoców. Uchwała ta dotąd nie wykonana. Obecnie Zarząd powiatowy Kółek rolniczych rozpoczął starania, aby przynaglić Radę powiatową do wykonania uchwały. Wezwał w tym celu Kółka rolnicze i gminy do nadsyłania petycyi. Może to pomoże.

Konkurs na artykuł z zakresu sadownictwa. Zarząd powiatowy Kółek rolniczych w Nowym Sączu ogłosił konkurs na najlepszy artykuł z zakresu sadownictwa. Nagrodzone będą tylko dwie najlepsze prace. Pierwsza nagroda: będzie drukowana i otrzyma 10 drzew owocowych. Druga nagroda: otrzyma list pochwalny i 10 drzew owocowych.

Należy opisać: a) Jak zakładać szkółkę, b) Opisać szczepienie, c) Jak prowadzić sad na wiosnę, w lecie, w jesieni i w zimie.

Praca musi być własna i przez nikogo nie podrobiona. Nie może być z książek odpisana. Pismo musi być własne. Kółko rolnicze musi poświadczyć, że autor jest członkiem Kółka rolniczego i rolnikiem. Pracę nadesłać do 15 listopada b. r. na ręce Zarządu powiatowego Kółek rolniczych w Nowym Sączu.

Kurs dla gospodyń wiejskich i córek. Zarząd powiatowy Kółek rolniczych w Nowym Sączu ogłasza: Dnia 17 października w niedzielę i dnia 18 października w poniedziałek urządzamy kurs dla gospodyń wiejskich i ich córek. Program 1) Nauka o hodowli trzody chlewnej, 2) Nauka kursu: o hodowli kur, gęsi, kaczek, indyków, 3) Praktyczna nauka z gospodarstwa mlecznego — o krowach, 4) O wychowaniu dzieci, 5) Zwiedzenie mleczarni.

Na ten kurs niech przybywają wszystkie nasze gosposie z córkami. Słuchaczki otrzymaią bezpłatny nocleg. Obiad kosztuje po 30 hal., kolacya po 20 hal, śniadanie po 10 hal. Dwudniowe utrzymanie kosztować będzie najwyżej 2 kor.

I ten okólnik prosimy wszystkim na głos odczytać. Zarząd Kółka ma do 5 dni dać odpowiedź ile gospodyń na kurs przybędzie, abyśmy zawczasu mogli przygotować noclegi. Zgłoszenie musi być pewne. Zbiórka gospodyń odbędzie się się 17 października o godzinie 8-mej rano w Radzie powiatowej.

Ofiarności naszych Szan. Czytelników polecamy biedną wdowę po Franciszku Rozalię Balachowską ze Staniątek. Wszelkie datki przyjmuje Redakcya „Ojczyzny“.

Potrzebny chłopak do praktyki krawieckiej w pracowni krawca damskiego p. Izydora Kawy w Dębicy. Ktoby chciał umieścić tam swego syna, niech zwróci się wprost do p. Kawy.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. Jan Król. Słusznie pisze Pan o pośle Madeju, że „przez niego sypią się na powiat dobrodziejstwa, jak z rogu obfitości, tylko jakoś tak potajemnie, że tego nigdzie nie widać“. Tak! tak! nie widzicie tych dobrodziejstw. Dowcipny poradziłby Wam byście kupili sobie szkła powiększające, to może zobaczylibyście co.

P. Chełpiński. Na razie z braku miejsca nie umieścimy. Z wiecu notatka krótka. Dziękujemy.

P. R. Rydz. Wydrukujemy, ale chyba później.

P. Szymon Rat. Gazetkę wysłaliśmy. Na wierszyk brak miejsca. Prosimy o sprawozdanie z Jareniówki.

P. Katarzyna P. Może później wydrukujemy.

P. Stanisław Stecle Myśl dobra, ale wierszyk dość nieskładny. Nie wydrukujemy.

P. Łukasz P. robotnik w Prusach. Nie. Prosimy o wiadomości, jak Wam się tam powodzi.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACYI.

P. Ludwik Bętkowski. Do końca roku 2 kor. 50 hal.

P. Julia Bojarska. Radzimy przedstawić sprawę raz jeszcze w Albigowej.

P. Stefan Samołyk. Wysyłamy broszurę Missona; drugą zamówiliśmy w księgarni.

P. Józef Drozd. „Ustawę łowiecką“ wysyłamy. Cena 1 Kor.

P. Piotr Lempart. Pieniądze otrzymaliśmy. Dziękujemy.

Upraszamy p. prenumeratora z Monasterzyk, który pisał w bieżącym tygodniu, iż wyjeżdża szukać innego stanowiska, aby zechciał podać wyraźniejszy podpis i dokładny adres.

Wydawca: **Stanisław Rymar.** Redaktor odpowiedzialny: **Tadeusz Tabaczyński.**
Kraków. — Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka.